Marcin Przegiętka

Czy tylko „pesymiści uczą się niemieckiego”? O językach polskim i niemieckim w czasie wojny i okupacji

„Nur Pessimisten lernen Deutsch”? Deutsch und Polnisch während Krieg und Besatzung

Marcin Przegiętka: Czy tylko "pesymiści uczą się niemieckiego"? / "Nur Pessimisten lernen Deutsch"? O językach polskim i niemieckim w czasie wojny i okupacji / Deutsch und Polnisch während Krieg und Besatzung, in: Paradowska, Alexandra (Hrsg.): Allmachts-phantasien / Iluzje Wszechwładzy. Architektur und Alltag unter deutscher Besatzung / Architektura i codzienność pod okupacją niemiecką. Heidelberg: arthistoricum.net 2026, S. 38-49. https://doi.org/10.11588/arthistoricum.1785.c27802

PL

„Ein Liter Milch!” – wypowiadając to zdanie, mój urodzony w 1939 roku tata kupował mleko w Toruniu w czasie okupacji. Do szkoły nie chodził, bo był jeszcze za mały. Podstawowych niemieckich słów i zwrotów nauczył się na ulicy. Po mleko wysyłała go mama, która chociaż chodziła w Toruniu jeszcze do pruskiej szkoły, nie chciała mówić po niemiecku. Zgodnie z rodzinną opowieścią, gdy spróbowała porozumieć się po francusku, niemiecka ekspedientka wyrzuciła ją ze sklepu, przedtem cisnąwszy kanką.

W moim rodzinnym mieście, tak jak w innych miastach na ziemiach wcielonych do Rzeszy, które według planów hitlerowskich władz miały zostać zgermanizowane w pierwszej kolejności, posługiwanie się językiem polskim w miejscach publicznych było zakazane. Przystosowanie się do tego zakazu postrzegano nie tyle jako wyraz akceptacji narzuconego przez okupanta porządku, ile warunek przetrwania, sposób na uniknięcie szykan ze strony niemieckich urzędników i policjantów lub wysiedlenia do Generalnego Gubernatorstwa. Nie inaczej było z niemiecką listą narodowościową (niem. *Deutsche Volksliste*, DVL), na którą moja babka i mój dziadek zostali wpisani jako urodzeni w zaborze pruskim, podobnie jak większość mieszkańców Pomorza. Przynależność do trzeciej kategorii etnicznych Niemców nie dawała żadnych przywilejów poza tym, że chroniła przed wysiedleniem z Torunia do Generalnego Gubernatorstwa lub pobytem w obozie przejściowym i deportacją na roboty. Nie strzegła jednak przed utratą dotychczasowego mieszkania, o czym mój tata i jego rodzice przekonali się już na początku okupacji. Za to wiązała się z obowiązkami, w tym służbą w Wehrmachcie. Konsekwencją odmowy mogła być deportacja do obozu koncentracyjnego. Toteż szeregi armii Rzeszy zasilił również mój dziadek, chociaż jego nazwisko w żaden sposób nie dawało się zgermanizować. Wprawdzie w dokumentach wystawionych przez władze okupacyjne literę „ę” zastąpiono przez „en”, usuwając z zapisu nieznaną w niemczyźnie polską głoskę, lecz w najmniejszym stopniu nie ułatwiało to niemieckiemu dowódcy wymówienia nazwiska „Przegientka”.

Charakterystyczna dla Pomorza niemiecka polityka okupacyjna, polegająca na sztucznym „pompowaniu”

DE

„Ein Liter Milch!” Mit diesen (deutschen) Worten kaufte mein 1939 geborener Papa während der Besatzung Milch in Thorn. Er war damals noch zu klein, um in die Schule zu gehen. Die wichtigsten deutschen Wörter und Redewendungen lernte er auf der Straße. Zum Milchholen schickte ihn seine Mutter, die in Thorn zwar noch eine preußische Schule besucht hatte, aber nicht Deutsch sprechen wollte. In meiner Familie wird die Geschichte erzählt, wie sie einmal probierte, im Milchladen Französisch zu sprechen. Die Verkäuferin warf die Milchkanne auf den Boden und meine Oma aus dem Geschäft.

In meiner Heimatstadt war es im öffentlichen Raum verboten, Polnisch zu sprechen, wie in allen der vorrangig zur Germanisierung bestimmten, vom Deutschen Reich annektierten Städte. Sich an dieses Verbot zu halten, bedeutete nicht, die aufgezwungene Ordnung der Besatzungsmacht zu akzeptieren. Vielmehr war es eine Voraussetzung zum Überleben, denn es galt, Schikanen vonseiten der deutschen Beamten und Polizisten oder gar die Aussiedlung ins Generalgouvernement (GG) zu vermeiden. Ebenso verhielt es sich mit der sogenannten Deutschen Volksliste (DVL), auf der meine Oma und mein Opa wie die Mehrzahl der Bevölkerung der Wojewodschaft Pommerellen[1] aufgrund ihrer Geburt im ehemaligen preußischen Teilungsgebiet eingetragen wurden. Sie wurden der Kategorie 3 der DVL zugeordnet, was keine weiteren Privilegien mit sich brachte als den Schutz vor einer Vertreibung ins GG oder der Einweisung in ein Durchgangslager mit anschließender Deportation zur Zwangsarbeit. Der Eintrag in der Volksliste 3 schützte nicht davor, die bisherige Wohnung zu verlieren, wovon sich mein Papa und seine Eltern bereits zu Beginn der Besatzung überzeugen konnten. Die Registrierung zog indes eine Reihe von Pflichten nach sich. Dazu zählte der Dienst in der Wehrmacht, deren Reihen auch mein Papa verstärkte, obschon sich sein Name nicht zur Germanisierung eignete. Die Besatzungsbehörden ersetzten in ihren Dokumenten den polnischen Buchstaben „ę“ mit „en“.

1 Zur Wojewodschaft Pommerellen gehörten die Gebiete der Kaschubei (das eigentliche Pommerellen) und des Kulmer Lands mit der Hauptstadt Thorn. Im Zuge einer Verwaltungsreform kamen 1938 einige Landkreise der Wojewodschaften Großpolen und Warschau hinzu.

statystyk germanizacji regionu przez powszechne wpisywanie na volkslistę Kaszubów i Polaków (podobnymi założeniami kierowano się na Górnym Śląsku), odróżnia ten region od Wielkopolski, skąd miejscową ludność masowo wysiedlano do Generalnego Gubernatorstwa, by na jej miejscu osiedlać volksdeutschów sprowadzonych z Europy Wschodniej i Bałkanów. Hitlerowskim władzom na Pomorzu zależało, aby stworzyć wrażenie, że ziemie te były odwiecznie niemieckie, czemu służyło między innymi wprowadzenie zakazu mówienia po polsku w miejscach publicznych.

W odróżnieniu od polityki prowadzonej na ziemiach wcielonych do Rzeszy władze niemieckie w Generalnym Gubernatorstwie nie zamierzały forsować germanizacji ani przez wpisywanie Polaków na volkslistę, ani przez osiedlanie volksdeutschów – wyjątkiem od tej reguły była Zamojszczyzna. W Generalnym Gubernatorstwie nie wprowadzono też zakazu mówienia po polsku (język polski był „dopuszczony"), ale nawet tam znajomość niemieckiego mogła być poważnym atutem w narzuconych warunkach. Zarazem dawała możliwość konfrontowania ze sobą oficjalnego przekazu propagandowego kierowanego do Niemców i do Polaków. Dzięki temu Ludwik Landau w swoim dzienniku – unikalnej *Kronice lat wojny i okupacji* – mógł tak trafnie opisywać i komentować działania okupanta[1].

Słuchając opowieści mojego taty i czytając wspomnienia z okresu okupacji, nie zwracałem uwagi na kwestie językowe. Pewne sprawy wydawały się oczywiste: Polacy mówili po polsku, Niemcy po niemiecku. Taki uproszczony obraz pasowałby raczej do rzeczywistości sprzed wybuchu wojny, a i tak zapewne nie odzwierciedlałby sytuacji na obszarach, gdzie ludność była mieszana. Przecież podczas okupacji na ziemiach polskich znalazły się tysiące niemieckich żołnierzy, policjantów, esesmanów, urzędników, działaczy partyjnych i osadników. Ci ludzie na co dzień musieli się porozumiewać z Polakami, których nie można było z dnia na dzień wysiedlić, wymordować albo zgermanizować. W jakim języku porozumiewali się przedstawiciele tych narodów? Czy podbite społeczeństwo uczyło się języka okupanta? A może to okupant w jakiś sposób poznał języki, którymi posługiwało się zniewolone społeczeństwo?

Kazimierz Wyka, autor eseju *Życie na niby*, w którym opisywał swoje przemyślenia o okresie okupacji, „życiem na niby" nazywał codzienne funkcjonowanie w warunkach

Damit entfernten sie zwar den im Deutschen unbekannten Nasallaut, doch fiel dem deutschen Kommandanten die Aussprache von „Przegientka" nun keineswegs leichter. Sich dagegen zu wehren, hätte für meinen Papa die Deportation in ein Konzentrationslager nach sich ziehen können.

Die deutsche Besatzungspolitik in Pommerellen blähte ihre Germanisierungserfolge in den Statistiken über die Region künstlich auf, indem die kaschubischen und polnischen Einwohner*innen massenhaft in die DVL eingetragen wurden – ähnlich ging man in Oberschlesien vor. Grundsätzlich anders verlief die Besatzung in Großpolen, wo die einheimische Bevölkerung massenhaft in das GG vertrieben wurde. Ihren Platz sollten sogenannte Volksdeutsche aus Osteuropa und vom Balkan einnehmen. In Pommerellen wollte man den Anschein erwecken, diese Gebiete seien immer schon deutsch gewesen. Das Verbot der polnischen Sprache im öffentlichen Raum sollte dabei helfen.

Im GG wiederum hatten die Deutschen, anders als in den eingegliederten Gebieten, nicht vor, eine Germanisierung mittels der DVL oder durch die Ansiedlung von Volksdeutschen zu forcieren (eine Ausnahme bildete hierbei nur die Region Zamość). Es war dort nicht verboten Polnisch zu sprechen: Polnisch war „erlaubt". Aber auch hier konnten unter den herrschenden Bedingungen Deutschkenntnisse von großem Vorteil sein. Sie ermöglichten es, die offiziellen Propagandabotschaften, die sich an Deutsche richteten, mit denen für die polnische Bevölkerung zu vergleichen. Der Ökonom Ludwik Landau konnte deshalb in seinem Tagebuch, der einzigartigen *Chronik der Kriegs- und Besatzungsjahre*,[2] das Handeln der Deutschen genau beschreiben und treffend kommentieren.

Wenn ich früher den Erzählungen meines Papas zuhörte oder andere Erinnerungen aus der Besatzungszeit las, habe ich nie auf Sprachfragen geachtet. Gewisse Dinge erschienen mir allzu offenkundig: Die polnische Bevölkerung sprach Polnisch, die Deutschen sprachen Deutsch. So einfach mag es aber höchstens in der Vorkriegsrealität gewesen sein, und selbst dann nicht in den Gebiete mit einer gemischten Bevölkerung. Während der Besatzung gab es allerdings im besetzten Polen Tausende deutsche Soldaten, Polizisten, SS-Leute, Beamte, Parteifunktionäre und Siedler*innen, die sich tagtäglich mit der polnischen Bevölkerung, die nicht sämtlich von heute auf morgen vertrieben, ermordet oder germanisiert werden konnte, verständigen mussten. In welcher Sprache kommunizierten sie? Lernte die besiegte Gesellschaft die

1 L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 1–3, Warszawa 1962–1963.

2 L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, 3 Bd., Warszawa 1962–1963.

narzuconych przez okupanta w Generalnym Gubernatorstwie, w miejscu styku z Niemcami i volksdeutschami, a więc w rzeczywistości stworzonej przez okupacyjne władze w przestrzeniach publicznych, urzędach, pracy. Naprawdę żyło się natomiast wtedy, gdy wracało się do swoich bliskich. Oczywiście oba światy cały czas się przenikały. Społeczeństwo kraju okupowanego nie mogło uciec od rzeczywistości tworzonej przemocą przez owładniętego iluzjami okupanta, a okupant nie mógł ignorować faktu, że na podbitym terenie nie jest sam[2].

Mimo że polityka narodowościowa różniła się w poszczególnych regionach okupowanej przez Rzeszę Polski, i to nieraz znacznie, wszędzie gdzie funkcjonowali obok siebie Niemcy i Polacy (niekiedy w bardzo zachwianych proporcjach), byli oni zmuszeni się ze sobą porozumiewać. Polacy byli potrzebni jako robotnicy, rolnicy, kolejarze, pracownicy poczty – również na ziemiach wcielonych do Rzeszy. W Generalnym Gubernatorstwie tworzyli nawet podległą władzom niemieckim policję granatową i pracowali jako urzędnicy niższego szczebla oraz w handlu. Polskich robotników masowo sprowadzano do Rzeszy, gdzie pracowali w fabrykach lub gospodarstwach. W każdym miejscu, w którym przełożonymi Polaków byli Niemcy, jednocześnie niezbędny był ktoś, kto lepiej lub gorzej pełnił funkcję tłumacza. Tłumaczy potrzebowano w niemieckiej policji (w tym Gestapo), obozach koncentracyjnych i jenieckich, a także w sądach – tutaj warunkiem legalizacji pracy było uzyskanie koncesji władz Generalnego Gubernatorstwa. Prawo to nie obejmowało Żydów, wobec których wprowadzono zakaz zatrudniania w charakterze tłumaczy sądowych.

Potrzeba porozumiewania się z władzami niemieckimi była wyraźna od pierwszych dni okupacji. W Krakowie 16 września 1939 roku na łamach „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" anonsowali się nauczyciele języków obcych, przede wszystkim niemieckiego: „Znane kursa języków nowożytnych prof. M.[arii] br. Closmannowej przyjmują zgłoszenia. Korespondencja handlowa, język fachowy dla każdego zawodu. Metoda praktyczna, łatwa, nowoczesna. Język niemiecki oraz francuski i angielski na wszystkich stopniach. Zgłoszenia: Kraków, Starowiślna-Straße 21, II p."[3]. Trzy dni później na łamach tego samego dziennika ogłaszało się już pięciu nauczycieli języka niemieckiego i jeden tłumacz[4]. Pod koniec września dział ogłoszeń „Nauka i wychowanie" był wręcz

Sprache der Besatzer*innen? Eigneten sich Letztere vielleicht in irgendeiner Form die Sprache der Besetzten an?

In seinem gleichnamigen Essay über die Besatzungszeit bezeichnete Kazimierz Wyka das alltägliche Funktionieren unter den von der Besatzungsmacht aufgezwungenen Bedingungen im Generalgouvernement als „Scheinleben".[3] Im öffentlichen Raum, in den Behörden und am Arbeitsplatz war es dieses Scheinleben, in dem die Besetzten den (Volks-)Deutschen begegneten. Das „wirkliche" Leben indes spielte sich ab, wenn man zu seinen Lieben zurückkehrte. Freilich überlagerten sich beide Welten ständig. Die Gesellschaft des besetzten Landes konnte sich der auf Gewalt und Allmachtsphantasien gegründeten Besatzungswirklichkeit nicht entziehen und auch die Besatzer*innen konnten den Umstand, dass sie nicht die einzigen waren, die in den eroberten Gebieten wohnten, nicht ignorieren.

Trotz aller, teils deutlicher Unterschiede der Nationalitätenpolitik in den verschiedenen Gebieten des besetzten Polens, mussten Deutsche und Pol*innen überall dort, wo sie – in unterschiedlichen Zahlenverhältnissen – nebeneinander lebten, miteinander kommunizieren. Polnische Arbeitskräfte wurden in Fabriken und auf Bauernhöfen, bei der Bahn und der Post gebraucht, auch in den eingegliederten Gebieten. Im GG gab es darüber hinaus die den deutschen Machthabern unterstellte sogenannte Blaue Polizei. Außerdem waren Pol*innen hier in den unteren Verwaltungsebenen und im Handel tätig. Polnische Arbeitskräfte wurden massenhaft ins Reich gebracht, wo sie in der Industrie oder der Landwirtschaft arbeiten mussten. Überall dort, wo die Vorgesetzten Deutsche waren, wurden Personen benötigt, die mehr oder weniger professionell Dolmetschen konnten. Solche Leute wurden auch bei der deutschen Polizei (darunter der Gestapo), in den Konzentrations- und Kriegsgefangenenlagern sowie im GG an den Gerichten benötigt. Für letztgenannte Tätigkeit bedurfte es einer Genehmigung der deutschen Verwaltung. Der jüdischen Bevölkerung war es verboten, für Übersetzungen vor Gericht beschäftigt zu werden.

Die Notwendigkeit, sich mit den deutschen Machthabern verständigen zu können, wurde bereits in den ersten Tagen der Besatzung deutlich. In der Krakauer Tageszeitung *Ilustrowany Kuryer Codzienny* vom 16. September 1939 findet sich ein Inserat für Sprachunterricht, vor allem für Deutsch: „Die bekannten Kurse für moderne Sprachen von Prof. M.[aria]

2 K. Wyka, *Życie na niby*, Kraków 2010.

3 „Ilustrowany Kuryer Codzienny" 1939, nr 248 (z 16 września), s. 3.

4 Ibidem, nr 250 (z 19 września), s. 4.

3 Dt. Fassung: K. Wyka, *Leben als ob. Aufzeichnungen aus dem besetzten Polen*, Paderborn 2022. Anm. d. Übers.: Die Wiedergabe des poln. Titels *Życie na niby*, für den es keine genaue Entsprechung im Deutschen gibt, mit „Scheinleben" ist im Kontext des vorliegenden Aufsatzes treffender.

zdominowany przez anonse nauczycieli niemieckiego[5]. O tym, że powszechna była nauka języków w pierwszej fazie okupacji, motywowana zapewne chęcią znalezienia sobie zajęcia jako alternatywy dla „fikcyjnej rzeczywistości", świadczą słowa ze wspomnień Tadeusza Bora-Komorowskiego, komendanta głównego Armii Krajowej: „Pesymiści uczą się niemieckiego, optymiści angielskiego, a realiści rosyjskiego"[6].

W Generalnym Gubernatorstwie, chociaż dopuszczono w obiegu urzędowym stosowanie języka polskiego, wielu ludzi rozumiało doskonale, że w dobrym tonie jest, aby pisma do władz okupacyjnych były sporządzane w języku niemieckim. W Warszawie przy ul. Chmielnej 45 miało siedzibę „koncesjonowane biuro podań i tłumaczeń pod kierownictwem dypl. prawnika", które zapewniało, że przygotowuje „wnioski, podania i skargi do niemieckich i polskich władz sądowych, skarbowych i administracyjnych"[7].

Na początku 1940 roku centralne władze Rzeszy ostatecznie porzuciły pomysł, by Niemcy oddelegowani na ziemie polskie uczyli się języka polskiego, aby zyskać w ten sposób przewagę nad wrogim narodem. Powodem był nie tylko fakt, że polski uważany był za trudny język, lecz także wzgląd prestiżowy: uznano, że zwycięski naród nie powinien się zniżać do poziomu narodu pokonanego i uczyć się jego języka. W Berlinie panowało przekonanie, że to Polacy powinni dołożyć starań, by rozumieć polecenia wydawane przez Niemców. Innego zdania była większość Niemców zatrudnionych na okupowanych ziemiach polskich, którzy na co dzień mieli do czynienia z Polakami. Znajomość polskiego (niewielu mogło się nią pochwalić) uważali za oczywistą oznakę niemieckiej przewagi i wyższości, zaś odrzucenie pomysłu uczenia Niemców polskiego wydawało im się nie do pogodzenia z zamierzeniami władz, aby to wyłącznie Niemcy odgrywali rolę przywódczą na terenach wcielonych do Rzeszy. Zwracali uwagę, że „w zasadzie żaden urząd na Wschodzie nie może się obejść bez polskiego lub ukraińskiego tłumacza", co utrudnia kierowanie personelem i załatwianie spraw interesantów, a ponadto stanowi również zagrożenie z punktu widzenia bezpieczeństwa[8]. Sytuacji nie dało się zmienić z dnia na dzień, mimo

5 Ibidem, nr 259 (z 29 września), s. 4.
6 T. Bór-Komorowski, *Armia Podziemna*, Londyn 1952, s. 49.
7 [Inc.:] *Koncesjonowane Biuro Podań i Tłumaczeń pod kierownictwem dypl. Prawnika*, druk ulotny, Warszawa 1940, Biblioteka Narodowa w Warszawie, DŻS IA 7 Cim.
8 *Meldungen aus dem Reich. Die geheimen Lageberichte des Sicherheitsdienstes der SS 1938–1945*, oprac. H. Boberach, Herrsching 1984, Bd. 4, s. 920–921.

Closmanowa nehmen Anmeldungen entgegen. Handelskorrespondenz, Fachsprache für alle Berufe. Praktische Methode, leicht, modern. Deutsch sowie Französisch und Englisch in allen Stufen. Anmeldungen: Krakau, Starowiślna 21, 2. Etage."[4] Drei Tage darauf gab es in derselben Zeitung bereits fünf Anzeigen für Deutschunterricht und eine für Übersetzungen.[5] Ende September wurde der Anzeigenteil „Bildung und Erziehung" bereits von Annoncen für Deutschunterricht dominiert.[6] Wie allgemein verbreitet das Erlernen von Sprachen in der ersten Phase der Besatzung war, sicherlich auch motiviert durch die Suche nach einer Beschäftigung als Alternative zum „Scheinleben", davon zeugen die Memoiren von Tadeusz Bór-Komorowski, Oberbefehlshaber der Armia Krajowa: „Pessimisten lernen Deutsch, Optimisten Englisch und Realisten Russisch."[7]

Obwohl im GG Polnisch in den Ämtern erlaubt war, war vielen Menschen klar, dass es besser war, sich auf Deutsch an die Besatzungsbehörden zu wenden. In der Warschauer Chmielna-Straße 45 offerierte ein „Behördlich genehmigtes Dolmetscher- und Rechts-Büro unter Leitung eines Diplomjuristen" das Verfassen von „Anträgen und Klagen an deutsche und polnische Gerichts-, Finanz- und Verwaltungsbehörden".[8]

Anfang 1940 verabschiedeten sich die Reichsbehörden endgültig von der Idee, dass die Deutschen in den besetzten Gebieten Polnisch lernen und auf diese Weise einen Vorteil gegenüber dem feindlichen Volk erlangen würden. Der Grund dafür war nicht nur, dass Polnisch als schwierige Sprache galt, sondern auch das Prestigedenken: Die siegreichen Deutschen sollten sich nicht dazu herablassen, die Sprache der Besiegten zu erlernen. In Berlin war man der Meinung, dass die polnische Bevölkerung sich darum zu bemühen hätte, die Anordnungen der Deutschen zu verstehen. Die meisten Deutschen vor Ort, die im täglichen Kontakt mit der polnischen Bevölkerung standen, sahen das anders. Für sie war die wenig verbreitete Kenntnis des Polnischen ein Anzeichen deutscher Überlegenheit. Polnischunterricht grundsätzlich abzulehnen, erschien ihnen als unvereinbar mit der alleinigen Führungsrolle, welche die Reichsbehörden den Deutschen zugewiesen hatten. Man wies darauf hin, dass „kaum eine Dienststelle im Osten ohne polnische oder ukrainische Dolmetscher auskomme", was nicht nur die Personalführung und

4 „Ilustrowany Kuryer Codzienny", Nr. 248 vom 16.09.1939, S. 3.
5 Ibidem, Nr. 250 vom 19.091939, S. 4.
6 Ibidem, Nr. 259 vom 29.09.1939, S. 4.
7 T. Bór-Komorowski, *Armia Podziemna*, Londyn 1952, S. 49.
8 [Inc.:] *Koncesjonowane Biuro Podań i Tłumaczeń pod kierownictwem dypl. prawnika*, Flugblatt, Warszawa 1940, Nationalbibliothek Warschau, DŻS IA 7 Cim.

że obowiązek mówienia po niemiecku w miejscach publicznych na ziemiach wcielonych do Rzeszy wprowadzono w początkowym okresie okupacji. W rejencji ciechanowskiej takie zarządzenie jej prezesa wyszło 3 kwietnia 1940 roku, jednak władze nie były pod tym względem konsekwentne, ponieważ obwieszczenia publikowano jako dwujęzyczne, a nawet ukazywały się gazety w języku polskim („gadzinówki").

Chociaż masowych kursów języka polskiego dla Niemców nie organizowano, niektórzy żołnierze, policjanci, urzędnicy i nadzorcy zaopatrywali się w słowniki lub rozmówki polskie. Takich publikacji ukazywało się wiele. Już jesienią 1939 roku w gazecie dla żołnierzy Wehrmachtu w okolicy Łodzi publikowano w odcinkach słówka polskie. W pierwszym zaprezentowano dziesięć rzeczowników oznaczających artykuły spożywcze: „chleb, masło, jajka, mleko, ser, kartofle, kiełbasę, kawę, herbatę i sól"[9]. Niemniej można mieć wątpliwości, czy same słowa okazały się w jakikolwiek sposób przydatne, jeśli nie wyjaśniono żołnierzom zasad polskiej wymowy ani nie podano zapisu fonetycznego. Drugi odcinek zawierał zwroty grzecznościowe – powitania i pożegnania, podziękowanie, przeprosiny i prośbę[10]. W najmniejszym stopniu nie odzwierciedlało to grozy wojny i okupacji – wypisz wymaluj „fikcyjna rzeczywistość", o której pisał Kazimierz Wyka. Od trzeciego odcinka cyklu zaczęto podawać fonetyczny zapis, chociaż można mieć wątpliwości, czy ułatwiał on wymowę. Wtedy niemieccy żołnierze poznali polskie nazwy dni tygodnia: „niedziela (njedjiela), poniedziałek (ponjedjauek), wtorek (ftorek), środa (schroda), czwartek (tschwartek), piątek (pjontek), sobota (ßobota)"[11].

Opublikowane w 1939 roku jeszcze przez polskie wydawnictwo Gebethner & Wolff rozmówki polskie pod tytułem *Der Deutsche in Polen*[12] zostały przygotowane z myślą o Niemcach przybywających do naszego kraju. Jako miejsce wydania podano wyraźnie „Krakau", co wskazuje, że nastąpiło to już po zajęciu miasta przez Wehrmacht. Zaznaczono, że jest to drugie wydanie, z czego można wnioskować, że wznowiono przedwojenny tytuł, zawierający tłumaczenie z niemieckiego na polski wyrażeń stosowanych w życiu codziennym. Działy, które wyróżniono w książeczce, jak: *Przyjazd do Polski*, *Hotel*,

9 „Soldaten-Zeitung für den Militärbezirk Lodz" 1939, nr 38 (z 19 października), s. 4.

10 Ibidem, nr 40 (z 21 października), s. 4.

11 Ibidem, nr 42 (z 24 października), s. 1.

12 *Der Deutsche in Polen. Sprachführer zur schnellsten Erlernung der polnischen Sprache (mit Schlüssel). 1000 Redensarten des täglichen Lebens*, II. Auflage, Krakau 1939.

die Erledigung der Verwaltungsaufgaben erschwerte, sondern auch ein Sicherheitsrisiko darstellte.[9] Es war nicht möglich, diese Situation von heute auf morgen zu ändern, auch wenn in den eingegliederten Gebieten Deutsch als verpflichtende Sprache im öffentlichen Raum bereits zu Beginn der Besatzung eingeführt wurde. Im Regierungsbezirk Zichenau erfolgte ein entsprechender Erlass des Regierungspräsidenten am 3. April 1940. Die Behörden waren bei der Umsetzung aber selbst nicht konsequent, da sie ihre Bekanntmachungen weiterhin zweisprachig veröffentlichten und auch Zeitungen in polnischer Sprache, sogenannte gadzinówki, herausgaben.

Obwohl Polnischkurse für Deutsche nicht angeordnet wurden, statteten sich einige Soldaten, Polizisten, Beamte und Vorgesetzte mit Wörterbüchern oder Sprachführern aus, die in großer Zahl erschienen. Bereits im Herbst 1939 wurden in einer Wehrmachtszeitung für den Militärbezirk Lodz polnische Vokabeln als Fortsetzungsartikel veröffentlicht. Die erste Folge enthielt zehn Wörter für Lebensmittel: „chleb, masło, jajka, mleko, ser, kartofle, kiełbasa, kawa, herbata i sól."[10] Der alleinige Abdruck von Vokabeln ohne Hinweise zur Aussprache war für die Soldaten wahrscheinlich wenig hilfreich. Der zweite Teil enthielt Höflichkeitsformeln aus den Bereichen Begrüßung und Verabschiedung, Dank, Entschuldigungen und Bitten.[11] Die Bedrohungen von Krieg und Okkupation fanden darin in keiner Weise Ausdruck. Es handelte sich um ein ausbuchstabiertes „Scheinleben" im Sinne von Wyka. Ab der dritten Folge der Reihe wurden phonetische Angaben hinzugefügt, wobei es fraglich ist, ob diese die Aussprache tatsächlich erleichterten. Nun lernten die deutschen Soldaten die Wochentage auf Polnisch: „niedziela (njedjiela), poniedziałek (ponjedjauek), wtorek (ftorek), środa (schroda), czwartek (tschwartek), piątek (pjontek), sobota (ßobota)."[12]

Ein Sprachführer von 1939 mit dem Titel *Der Deutsche in Polen* erschien zwar noch bei dem polnischen Verlag Gebethner & Wolf.[13] Als Erscheinungsort wird allerdings „Krakau" angegeben, was darauf hindeutet, dass er erst nach der Einnahme der Stadt durch die Wehrmacht erschien. Da laut Impressum die

9 *Meldungen aus dem Reich. Die geheimen Lageberichte des Sicherheitsdienstes der SS 1938–1945*, hg. v. H. Boberach, Herrsching 1984, Bd. 4, S. 920–921.

10 Auf Deutsch: Brot, Butter, Eier, Milch, Käse, Kartoffeln, Wurst, Kaffee, Tee und Salz. „Soldaten-Zeitung für den Militärbezirk Lodz", Nr. 38 vom 19.10.1939, S. 4.

11 Ibidem, Nr. 40 vom 21.10.1939, S. 4.

12 Ibidem, Nr. 42 vom 24.10.1939, S. 1.

13 *Der Deutsche in Polen. Sprachführer zur schnellsten Erlernung der polnischen Sprache (mit Schlüssel). 1000 Redensarten des täglichen Lebens*, 2. Aufl., Krakau 1939.

Restauracja, *Kawiarnia*, *Piekarnia*, *Rzeźnik*, *Kupiec kolonialny*, *Kantor wymiany*, *Dorożka*, *Przechadzka po mieście*, *Skład cygar*, *Przemysł jedwabniczy*, *Teatry, muzea i lokale rozrywkowe* czy *Wycieczki*, zdradzają jej beztroski charakter. Rozmówki wydano z myślą nie tyle o okupantach, ile o turystach, którzy podróżują, zwiedzają i robią zakupy. Dość rozbudowany jest dział *Agent handlowy*, co sugeruje, że powstawał z myślą o podróżach w interesach. Można wątpić, czy ten zbiór okazał się przydatny w czasie wojny – chociaż roli akceptowanej przez okupanta dla podbitego społeczeństwa zapewne odpowiadały działy *Służąca* i *Praczka*. Same rozmówki nie zawierają informacji o polskiej wymowie – dodano je na osobnej karcie opatrzonej tytułem *Klucz* (*Schlüssel*). Tam wyjaśniono, że głoskę „ą" wymawia się jak „on" w słowie *Onkel*, zaś „c" – jak niemieckie „z" w *Zeit* lub *Zucker*.

Niewinny charakter mają rozmówki niemiecko-polskie wydane w 1941 roku przez Maxa Fabera[13]. Sytuacje, dla których przedstawiono w nich zwroty i wyrażenia, dotyczą powitania, podróży, pytania o drogę, interesów, zakupów, rozrywki, kultury, posiłków, wizyty u lekarza i dentysty. Ich użytkownik został przygotowany na pełne kurtuazji powitania (zachowano oryginalną pisownię): „moje uszanowanie" i „jest to dla mnie zaszczyt, że mnie Pan przyjmuje". Rozmówki zawierają pytanie: „jak się ma pańska rodzina?", ale nie podpowiadają, jak wyjaśnić, że ktoś bliski został na przykład deportowany do obozu koncentracyjnego. Zamiast tego odnajdujemy tam okrągłe frazesy: „cieszy mnie, że pana widzę" albo „było mi przyjemnie poznać pana". Rozmówki dają wskazówki, jak prowadzić niezobowiązującą wymianę zdań z ludźmi napotkanymi na ulicy albo zapytać o drogę: „proszę, który tramwaj (który omnibus) jedzie do przystani?", „chciałbym obejrzeć osobliwości miasta", czy też „czy Pan obserwował wczoraj piękne gwiaździste niebo?". Nie ma w nich mowy o przesłuchaniach przez gestapowca lub dopełnieniu obowiązku meldunkowego ani wyjaśnienia, które wagony w pociągu lub tramwaju są dla Niemców, a które dla Polaków.

Alois Bulitta wydał w tym samym roku rozmówki polskie, które zgodnie z podtytułem miały służyć do kontaktowania się z „władzami i organami Wehrmachtu", jednak wbrew tej deklaracji dominowały w nich działy znane z opisanych wyżej analogicznych publikacji, odpowiadające raczej realiom pokoju niż wojny. W części dotyczącej urzędów (*Behörde*) zweite Auflage vorliegt, handelt es sich wohl um die Neuauflage einer Vorkriegspublikation mit Übersetzungen von Ausdrücken des täglichen Lebens aus dem Deutschen ins Polnische. Der Schwerpunkt des schmalen Bands liegt auf Themen, die ihm einen unbeschwerten Charakter verleihen: „Die Ankunft in Polen", „Das Hotel", „Gasthaus", „Das Kaffeehaus", „Der Bäckerladen", „Der Fleischer", „Der Kolonialwarenhändler", „Der Geldwechsler", „Die Droschke", „Ein Spaziergang durch die Stadt", „Zigarrenlager", „Seidenindustrie", „Theater, Museen und Vergnügungslokale" und „Ausflüge". Der Sprachführer wurde nicht mit Blick auf die Besatzung konzipiert, sondern ist in erster Linie auf touristische Aktivitäten wie Reisen, Besichtigungen und Einkaufen ausgerichtet. Der recht umfangreiche Abschnitt „Der Geschäftsreisende" verweist auf eine weitere Zielgruppe. Es ist fraglich, ob die Publikation während des Kriegs ihren Zweck erfüllte – obgleich die Abschnitte „Das Hausmädchen" und „Die Wäscherin" sicherlich der Rollenverteilung entsprachen, die die Deutschen für die unterworfene Gesellschaft vorgesehen hatten. Informationen über die korrekte polnische Aussprache sind den Vokabeln und Redensarten nicht direkt beigefügt, sondern auf einer Extraseite mit der Überschrift „Schlüssel" untergebracht. Dort wird zum Beispiel erläutert, dass der polnische Buchstabe „ą" wie „on" in „Onkel" ausgesprochen werde und „c" wie das „Z" in „Zeit" oder „Zucker".

Einen harmlosen Eindruck macht auch der 1941 von Max Faber herausgegebene Polnische Sprachführer.[14] Das Buch enthält Wendungen für alltägliche Situationen wie Begrüßungen, Reisen, nach dem Weg zu fragen, geschäftliche Angelegenheiten, Einkaufen, Freizeit, Kultur, Mahlzeiten sowie Arzt – und Zahnarztbesuche. Es werden die polnischen Entsprechungen von Höflichkeitsformeln wie „Ich habe die Ehre" oder „Es ist mir eine Ehre, dass Sie mich empfangen" vermittelt. Enthalten ist außerdem die Frage „Wie geht es Ihrer Familie?", freilich ohne Vorschläge dazu, wie man auf die Deportation eines nahestehenden Menschen in ein Konzentrationslager eingehen könnte. Stattdessen finden sich Floskeln wie „Ich freue mich Sie wiederzusehen" oder „Es war mir sehr angenehm Sie kennenzulernen". Der Sprachführer gibt Tipps, wie man sich mit Menschen auf der Straße zwanglos unterhält oder sie nach dem Weg fragt: „Bitte, welche Elektrische (welcher Omnibus) fährt zum Hafen?", „Ich möchte die Sehenswürdigkeiten besichtigen" oder „Haben Sie gestern Abend den herrlichen Sternenhimmel beobachtet?". Nicht die Rede ist von Gestapo-Verhören oder der Erfüllung der Meldepflicht und auch

13 M. Faber, *Polnischer Sprachführer. Praktische Einleitung zur Selbsterlernung der polnischen Konversation mit genauer Bezeichnung der Aussprache*, Leipzig 1941.

14 M. Faber, *Polnischer Sprachführer. Praktische Einleitung zur Selbsterlernung der polnischen Konversation mit genauer Bezeichnung der Aussprache*, Leipzig 1941.

występują jeszcze zlikwidowane dwa lata wcześniej przez okupanta województwa (brak dystryktów), natomiast w dziale *Różne aktualne sprawy* (*Verschiedene Zeitfragen*) umieszczono takie zdania, jak: „Kraj polski był okupowany", „Polska jest rozebrana", a na trzeciej stronie okładki znalazła się schematyczna mapka podziału Polski na strefy interesów Niemiec i ZSRS. W porównaniu z innymi rozmówkami zaskakujący jest tu dział *Przesłuchanie* (*Eine Vernehmung*). Natrafiamy w nim na następujący instruktaż pytań: „Pańskie nazwisko!", „W jakiej broni służył Pan?", „Pański zawód cywilny?", „Jakie wykształcenie specjalne ma Pan (Pani)?", „Znajomość języków obcych?", „Już karany?". Ponadto w części poświęconej wsi (*Auf dem Lande*) podsunięto czytelnikowi pytania, które mogły służyć zawarciu nielegalnej (z punktu widzenia władz okupacyjnych) transakcji na czarnym rynku: „Sprzedaje Pan mleko?", „Proszę mi sprzedać parę kur", „Ma Pan i świnie?"[14].

Prezentowane na wystawie *Iluzje wszechwładzy* rozmówki Johanna Malchera, nauczyciela w szkole rolniczej w Kłodzku, zostały wydane jeszcze w 1939 roku i były przeznaczone dla Niemców, którzy w swoich gospodarstwach zatrudniali polskich robotników przymusowych. Wydawca (Deutsche Verlags-Gesellschaft) zastrzegł, że nie jest to podręcznik do nauki języka polskiego, a jedynie opracowanie umożliwiające właścicielom ziemskim i zarządcom majątków przekazywanie poleceń polskim robotnikom w zrozumiały dla nich sposób. Wbrew tej deklaracji rozmówki zawierały w pierwszej części podstawy gramatyki języka polskiego i wymowy, a dopiero dalej znajdowały się zwroty i wyrażenia charakterystyczne dla pracy na roli. Co ciekawe, osobny dział poświęcono wydawaniu rozkazów. Spośród licznych przykładów wymienić tu można choćby takie polecenia, jak: „rób!", „przestań!", „stój!", idź!". Za pomocą tych zwrotów uczono, jak pospieszać („Jak długo to będzie trwało?") lub besztać („Czemu przychodzisz tak późno?" albo „To musisz lepiej zrobić"). Wśród pierwszych wyrażeń, które Niemiec miał kierować do polskiego robotnika, odnajdujemy na przykład: „Tu jest wasza izba", „Tu macie stół, dwie ławki i wiadro", „Każdy dostanie jeszcze garniec do gotowania, miskę, siennik i kołdrę do przykrycia", „Do roboty dostanie każdy grabie, motykę, koszyk do kartofli, sierp, rydel i widły gnojowe". Rozmówki przy każdym wyrażeniu i słowie tłumaczonym na polski zawierały zapis fonetyczny, choć jego oddanie w języku niemieckim w niektórych wypadkach było

nicht davon, welche Waggons in einem Zug oder einer Straßenbahn für Deutsche und welche für Pol*innen vorgesehen waren.

Im gleichen Jahr veröffentlichte Alois Bulitta einen weiteren Sprachführer, laut Untertitel ein *Handbuch für den Gebrauch im deutsch-polnischen Sprachgebiet bei Behörden, Wehrmachtsteilen usw*. Auch hier dominieren die oben genannten Themen, die eher zu einem Leben in Friedenszeiten als zur Kriegswirklichkeit passen. Im Kapitel über die Behörden kommen noch die bereits zwei Jahre zuvor von den Deutschen aufgelösten Wojewodschaften vor, wohingegen die an ihrer Stelle eingerichteten Distrikte keine Erwähnung finden. Im Kapitel „Verschiedene Zeitfragen" finden sich Phrasen wie „Der polnische Staat wurde besiegt" oder „Polen ist aufgeteilt". Auf Seite III des Umschlags ist eine schematische Kartendarstellung der Aufteilung Polens in ein deutsches und sowjetisches Interessengebiet abgebildet. Im Vergleich zu den anderen Sprachführern überrascht ein Abschnitt mit dem Titel „Eine Vernehmung". Darin sind folgende Fragen enthalten: „Ihr Zuname!", „Bei welcher Waffe dienten Sie?", „Ihr Zivilberuf?", „Welche besonderen Kenntnissen haben Sie?", „Sprachkenntnisse?", „Schon vorbestraft?". Im Abschnitt „Auf dem Lande" werden hingegen Fragen zur Verfügung gestellt, die auch für den Abschluss eines (aus Sicht der Besatzungsbehörden) illegalen Geschäfts hätten verwendet werden können: „Verkaufen Sie Milch?", „Bitte verkaufen Sie mir ein paar Hühner", „Haben Sie auch Schweine?"[15]

Ein Exponat der Ausstellung ist der erstmals 1939 publizierte Sprachführer von Johann Malcher, einem Lehrer der Volksschule und Landwirtschaftlichen Winterschule in Glatz. Diese Publikation richtete sich an Deutsche, die auf ihren Höfen polnische Zwangsarbeitskräfte beschäftigten. Die herausgebende Deutsche Verlags-Gesellschaft betont darin, es handele sich nicht um ein Polnischlehrbuch. Das Buch diene lediglich dazu, die Gutsbesitzer und -verwalter in die Lage zu versetzen, den polnischen Arbeitskräften verständliche Anweisungen zu geben. Trotzdem enthält der Sprachführer im ersten Teil die Grundlagen der polnischen Grammatik und Aussprache. Erst danach finden sich landwirtschaftstypische Redewendungen und Ausdrücke. Bemerkenswert ist, dass ein eigenes Kapitel dem Erteilen von Befehlen gewidmet ist. Es sind so viele aufgeführt, dass ich nur eine kleine Auswahl wiedergebe: „Arbeite!", „Höre auf!", „Steh!", „Geh!". Außerdem scheint es wichtig gewesen zu sein, zur Eile und Genauigkeit anzuhalten: „Wie lange wird das dauern?", „Warum kommst du so spät?" oder „Das mußt du besser machen." Zu den ersten Worten,

14 A. Bulitta, *Polnischer Sprachführer. Handbuch für den Gebrauch im deutsch-polnischen Sprachgebiet bei Behörden, Wehrmachtsteilen usw*., Stuttgart 1941, s. 31, 32, 37, 44.

15 A. Bulitta, *Polnischer Sprachführer. Handbuch für den Gebrauch im deutsch-polnischen Sprachgebiet bei Behörden, Wehrmachtsteilen usw.*, Stuttgart 1941, S. 31, 32, 37, 44.

dość trudne: śnieg to „schnjeg", deszcz to „deschtsch", powietrze to „powjetsche", zboże to „sbosche", a żyto to „schyto"[15].

Nieznajomości języka polskiego miały również zaradzić rozmówki i słowniki obrazkowe – drukowane przez wiele niemieckich wydawnictw i głównie z myślą o Niemcach (bo tylko wymowę polskich słów podawano w zapisie fonetycznym dostosowanym do reguł języka niemieckiego). Opatrzoną tytułem *Słownik obrazkowy do porozumienia się bez znajomości języka* [sic!] książeczkę opublikowało wrocławskie prywatne wydawnictwo (Otto Borgmeyer) we współpracy z placówką naukową: Instytutem Europy Wschodniej (Osteuropa-Institut) we Wrocławiu. Na wystawie jest prezentowana inna wersja tego zbioru – przeznaczona dla Polaków. A co znajdziemy w wersji dla Niemców? Na okładce umieszczono cztery ilustracje z podpisami w języku polskim i niemieckim zachęcającymi do zakupu słownika. Przedstawiały one piwo, papierosa, cygaro i zapałki. W środku zawarto informacje o wymowie najtrudniejszych polskich głosek oraz zapisy fonetyczne polskich słów i zwrotów. Słownik podzielono na rozdziały: *Higiena i ubranie*, *W mieszkaniu*, *Pożywienie – napoje – palenie*, *Różne zakupy*, *Zawiadomienia*, *Ruch* (komunikacja), *Na wsi* i *Zwroty mowy*[16]. W każdej części znalazło się zdanie podane tylko po niemiecku: „Man zeigt auf das polnische Wort" („należy wskazać polskie słowo"), co zdradza intencje autorów słownika. Można było z niego korzystać, nie wymawiając trudnych polskich słów, a pokazując jedynie obrazek przedstawiający konkretny przedmiot. Zbiór ten został przygotowany z myślą o Niemcach osiedlonych na okupowanych ziemiach polskich, aby ułatwić im codzienne życie: zamawianie kawy i ciasta w kawiarni czy zakupy u rzeźnika. Zagadką pozostaje, czy w czasie drugiej wojny światowej słownik ten był wykorzystywany zgodnie z intencjami wydawców, czy jego nabywcami i użytkownikami byli tylko Niemcy.

Z biegiem czasu okupant przekonał się, że wprowadzony na ziemiach wcielonych do Rzeszy nakaz mówienia po niemiecku w miejscach publicznych był niemożliwy do wyegzekwowania. Z Górnego Śląska donoszono co pewien czas o coraz powszechniejszym stosowaniu języka polskiego przez volksdeutschów, czy raczej Ślązaków (których władze niemieckie nazywały też „Wasserpolakami"), o ile bowiem w początkowym okresie wojny – często ze strachu przed

15 J. Malcher, *Wie spreche ich mit meinen polnischen Landarbeitern? Deutsch-polnischer Sprachführer*, Berlin 1939, s. 19–21, 23–26, 35, 43.

16 *Bilder-Wörterbuch zur Verständigung ohne Sprachkenntnisse. Ausgabe: deutsch–polnisch*, Breslau [b.d.w.].

die der Deutsche an die polnischen Arbeitskräfte richten sollte, gehören zum Beispiel: „Hier ist eure Stube", „Hier habt ihr einen Tisch, zwei Bänke und einen Eimer", „Jeder bekommt noch einen Kochtopf, eine Schüssel, einen Strohsack und eine Decke zum Zudecken", „Zum Arbeiten erhält jeder einen Rechen, eine Rübenhacke, ein Kartoffelkörbel, eine Sichel, ein Grabeisen und eine Düngergabel." Nach jedem übersetzten Ausdruck wird die polnische Aussprache angegeben, was im Deutschen mitunter recht schwer darzustellen ist: śnieg wird zu „schnjeg" (Schnee), deszcz zu „deschtsch" (Regen), powietrze zu „powjetsche" (Luft), zboże zu „sbosche" (Weizen) und żyto zu „schyto" (Roggen).[16]

Den Mangel an Sprachkenntnissen beheben sollten auch Bilderwörterbücher, die von zahlreichen deutschen Verlagen herausgebracht wurden. Sie waren vorrangig an Deutsche gerichtet, da die phonetische Umschrift der polnischen Begriffe den Regeln der deutschen Sprache folgt. Ein Büchlein mit dem Titel *Bilder-Wörterbuch zur Verständigung ohne Sprachkenntnisse* wurde von einem privaten Verlag in Kooperation mit dem Breslauer Osteuropa-Institut herausgegeben. In der Ausstellung wird eine andere Version dieser Broschüre gezeigt, die für Polen bestimmt war. Was finden wir aber in der Version für Deutsche? Als Kaufanreiz sind auf dem Umschlag vier Abbildungen mit polnischen und deutschen Bildunterschriften zu sehen: Ein Bier, eine Zigarette, eine Zigarre und Streichhölzer. Das Wörterbuch erläutert die Aussprache der schwierigsten polnischen Laute sowie die phonetische Notation der polnischen Wörter und Sätze. Es ist in folgende Abschnitte unterteilt: „Körperpflege und Bekleidung", „In der Wohnung", „Nahrung – Getränke – Rauchen", „Verschiedene Einkäufe", „Mitteilungen", „Verkehr", „Auf dem Lande" und „Redewendungen".[17] In jedem Abschnitt findet sich der Satz „Man zeigt auf das polnische Wort", mit dem sich die Funktion des Wörterbuchs erklärt. Man konnte es benutzen, ohne schwierige polnische Wörter auszusprechen, indem man einfach auf das betreffende Bild zeigte. Dieses Wörterbuch wurde erstellt für die in den besetzten polnischen Gebieten angesiedelten Deutschen, um ihnen den Alltag zu erleichtern: In einem Café Kaffee und Kuchen zu bestellen oder in einer Metzgerei einzukaufen. Ob das Wörterbuch während des Kriegs im Sinne der Herausgeber verwendet wurde, lässt sich nicht feststellen. Kauften und nutzten es ausschließlich Deutsche?

Nach und nach setzte sich aufseiten der Besatzungsmacht die Erkenntnis durch, dass in den eingegliederten Gebieten

16 J. Malcher, *Wie spreche ich mit meinen polnischen Landarbeitern? Deutsch-polnischer Sprachführer*, Berlin 1939, S. 19–21, 23–26, 35, 43.

17 *Bilder-Wörterbuch zur Verständigung ohne Sprachkenntnisse. Ausgabe: deutsch – polnisch*, Breslau [o. D.].

represjami – kamuflowali się oni, używając publicznie tylko języka niemieckiego, o tyle z czasem ich obawy stawały się mniejsze. Poważniejszą zmianę pod tym względem odnotowano już na jesieni 1941 roku, kilka miesięcy po rozpoczęciu wojny z ZSRS, gdy jeszcze Wehrmacht niepowstrzymanie, jak się zdawało, parł na Wschód[17]. Zaobserwowano, że w urzędach ludność przeważnie przestrzega obowiązku posługiwania się językiem niemieckim, jednak w życiu prywatnym, w domu, w sklepach, ale też na ulicach, w gospodach i w pracy, coraz powszechniejsza staje się mowa polska i śląska. Zjawisko to było obserwowane szczególnie w tych zakładach pracy, w których przeważali Polacy i Ślązacy – w kopalniach i hutach.

W jeszcze większym stopniu informowano o coraz powszechniejszym używaniu języka polskiego, również w miejscach publicznych, po klęsce stalingradzkiej w 1943 roku. Była to zapewne oznaka rosnącego wśród Polaków przekonania, że Rzesza zmierza do klęski. W Poznaniu, według władz niemieckich, zjawisko to przybrało charakter wręcz „prowokacyjnego" używania polszczyzny w przestrzeni publicznej. W raporcie Służby Bezpieczeństwa Reichsführera SS z lipca 1943 roku zwrócono uwagę na różnice pomiędzy obszarami znajdującymi się do 1918 roku w granicach Prus a pozostałymi ziemiami włączonymi do Rzeszy, które wcześniej należały do Królestwa Kongresowego. Ludność tego pierwszego obszaru w znacznej mierze uczęszczała do pruskich szkół, co ułatwiało wprowadzenie i egzekwowanie obowiązku posługiwania się tam językiem niemieckim. Polacy – nawet inteligencja i osoby wrogo do Niemców nastawione – aby nie prowokować okupanta i kamuflować swoje pochodzenie, nie mówili publicznie po polsku. Wobec tego można było odnieść powierzchowne wrażenie, że miasta niemal z dnia na dzień już na jesieni 1939 roku zostały całkowicie zniemczone (tak jak Gdańsk i Katowice). Dążenie do opanowania niemczyzny obserwowano nawet wśród Polaków mieszkających na terenach, które przed pierwszą wojną światową nie należały do Prus, na przykład w rejencji ciechanowskiej. Decydowała o tym najpewniej kalkulacja, że dzięki posługiwaniu się językiem niemieckim będzie się traktowanym przez władze jak Niemcy, czyli lepiej.

Z czasem coraz częściej na ziemiach włączonych do Rzeszy słychać było język polski. Zjawisko to obserwowano zwłaszcza wśród osób zaklasyfikowanych do trzeciej i czwartej kategorii DVL, czyli wśród ludności niemal wyłącznie

das Gebot, im öffentlichen Raum nur Deutsch zu sprechen, nicht durchsetzbar war. Aus Oberschlesien wurde wiederholt berichtet, dass die „Volksdeutschen" bzw. Schlesier*innen (von den deutschen Behörden auch „Wasserpolen" oder „Wasserpolacken" genannt), immer häufiger Polnisch benutzten. Während sie sich anfangs in der Öffentlichkeit gewissermaßen verstellten und ausschließlich Deutsch sprachen, nahm ihre Furcht vor Repressalien mit der Zeit ab. Eine gravierende Veränderung in dieser Hinsicht stellten die Besatzungsmacht bereits im Herbst 1941 fest, wenige Monate nach dem Angriff auf die UdSSR, als die Wehrmacht noch scheinbar unaufhaltsam nach Osten vordrang.[18] Wie aus Berichten hervorgeht, hielten sich die Menschen in den Ämtern meist an den Gebrauch der deutschen Sprache. Im Privatleben, zu Hause, in den Geschäften, aber auch auf der Straße, in den Kneipen und am Arbeitsplatz wurde indes immer häufiger Polnisch und Schlesisch gesprochen, insbesondere in den Bergwerken und Stahlhütten, wo Polen und Schlesier die Mehrheit der Belegschaft bildeten.

Nach der deutschen Niederlage in Stalingrad 1943 nahmen die Berichte über die verbreitete Nutzung der polnischen Sprache in der Öffentlichkeit noch weiter zu. Das ist sicherlich ein Indiz dafür, dass in der polnischen Bevölkerung die Überzeugung wuchs, das Deutsche Reich steuere auf eine Niederlage zu. In Posen wurde nach Einschätzung der Deutschen in nachgerade „provokanter" Weise im öffentlichen Raum Polnisch gesprochen. Ein Bericht des Sicherheitsdienstes der SS von Juli 1943 verweist auf die Unterschiede zwischen den Gebieten, die bis 1918 zu Preußen gehört hatten, und den übrigen eingegliederten Gebieten, die Teil Kongresspolens gewesen waren. Im ersten Fall hatte die Bevölkerung mehrheitlich preußische Schulen besucht, was die Einführung und Durchsetzung der verpflichtenden Verwendung des Deutschen im öffentlichen Leben erleichterte. Die dortige polnische Bevölkerung sprach in der Öffentlichkeit kein Polnisch, um die Besatzungsbehörden nicht zu provozieren und die eigene Herkunft zu verschleiern. Dabei spielte es keine Rolle, zu welcher Bildungsschicht man gehörte oder welche politische Einstellung man zu den Deutschen hatte. So konnte oberflächlich der Eindruck entstehen, dass im Herbst 1939 manche Städte, wie zum Beispiel Danzig und Kattowitz, nahezu von heute auf morgen germanisiert worden waren. Versuche, Deutsch zu erlernen, wurden aber auch in den Gebieten beobachtet, die vor dem Ersten Weltkrieg nicht zu Preußen, sondern zu Polen gehört hatten, wie der Regierungsbezirk Zichenau. Der Grund dafür war wohl die

17 *Meldungen aus dem Reich...*, op. cit., Bd. 8, s. 2856–2857.

18 *Meldungen aus dem Reich…*, op. cit., Bd. 8, S. 2856–2857.

polskiej, której volkslistę narzucono, szczególnie na Pomorzu i Górnym Śląsku. Zadziwiające, że władze niemieckie dopiero wtedy zaczęły sobie zadawać pytanie, czy owi Polacy, którym przyznano takie grupy, „rzeczywiście zasługują na to, by być uważanymi za Niemców" (choć przecież nie zapewniały one zrównania w prawach z obywatelami Rzeszy), albo „czy czasem nie pozostali oni wewnątrz Polakami" (choć wpisanie na DVL nie oznaczało natychmiastowej przemiany w Niemca). Polityka władz niemieckich w sprawach językowych była bardzo zróżnicowana i na niektórych obszarach sprowadzała się wręcz do dwujęzyczności w urzędach. Tak było w okręgu suwalskim, gdzie miało to powodować wręcz utwierdzanie się Polaków w coraz powszechniejszym stosowaniu języka polskiego w miejscach publicznych. Z kolei w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, zgodnie z zaleceniem namiestnika i gauleitera Alberta Forstera, który nie tolerował języka polskiego, restrykcyjnie rugowano wszelkie próby mówienia po polsku. W rejencji ciechanowskiej w urzędach zasadniczo egzekwowano używanie przez Polaków języka niemieckiego – w 1943 roku donoszono, że tłumacze byli zatrudniani tylko przez policję i sądy.

Jak się okazało, realizowanie programu germanizacji (zwłaszcza nakaz mówienia wyłącznie po niemiecku) prowadziło do zacierania się granicy między ludnością polską a niemiecką, co było sprzeczne z założeniami nazistowskiej polityki rasowej i narodowościowej. Toteż z czasem władze na okupowanych terenach zaczęły się wycofywać z tego planu. W lutym 1943 roku namiestnik Kraju Warty Arthur Greiser wydał instrukcję w sprawie polityki wobec Polaków. Zaznaczył, że ich germanizowanie nie leży w interesie Niemców. Wobec tego za błąd uznał dotychczasowe zabranianie Polakom mówienia między sobą po polsku. Jednak tam, gdzie Polacy stykali się na co dzień z Niemcami, utrzymano obowiązek mówienia po niemiecku (na przykład w urzędach; osobom nieznającym niemieckiego nakazywano przyprowadzanie tłumacza). Niemcy, nawet ci, którzy nadzorowali pracę Polaków, nie musieli znać polskiego. W szkołach Polacy mieli się uczyć niemieckiego, ale jedynie na podstawowym poziomie, czyli takim, który wyraźnie odróżniałby ich od Niemców: „nauczanie języka niemieckiego ma się odbywać przez wkuwanie słówek, mówienie poprawnie gramatycznie jest zakazane"[18]. Greiser zalecał zarazem, aby niemieccy policjanci, urzędnicy i nadzorcy robotników mający

strategische Überlegung, dann wie Deutsche, also besser, behandelt zu werden.

Im Laufe der Zeit war in den ins Reich eingegliederten Gebieten zunehmend Polnisch zu hören, vor allem bei Personen, die in die DVL 3 und 4 eingetragen worden waren. Dabei handelte es sich insbesondere um die fast ausschließlich polnische Bevölkerung von Pommerellen und Oberschlesien. Überraschenderweise begannen sich die deutschen Behörden erst zu diesem Zeitpunkt zu fragen, ob diese Menschen, die sie selbst ja zwangsweise in die dritte oder vierte Gruppe der DVL eingeordnet hatten, es wirklich „verdienten", als Deutsche angesehen zu werden – wenngleich, wie gesagt, diese Zuordnung keine rechtliche Gleichstellung mit den Reichsdeutschen bedeutete. Es blieb der Verdacht, manche von ihnen könnten „innerlich polnisch bleiben" – als ob der Eintrag in die DVL eigentlich eine sofortige Deutschwerdung hätte bewirken müssen. Die Sprachpolitik der deutschen Behörden war sehr heterogen und lief in einigen Gebieten sogar auf eine Zweisprachigkeit in den Ämtern hinaus. Im Bezirk Suwałki führte dies dazu, dass Polnisch im öffentlichen Raum immer öfter verwendet wurde. Im Reichsgau Danzig-Westpreußen hingegen verfügte der Reichsstatthalter und Gauleiter Albert Forster eine äußerst restriktive Unterbindung des Polnischen. Im Regierungsbezirk Zichenau wurde der Gebrauch der deutschen Sprache in den Ämtern generell erzwungen. Nach Berichten von 1943 waren Übersetzungen lediglich bei der Polizei und in den Gerichten vorgesehen.

Insgesamt stellte sich aber heraus, dass die Germanisierungsbestrebungen und insbesondere der Befehl, nur noch Deutsch zu sprechen, dazu führten, dass die Grenze zwischen der polnischen und der deutschen Bevölkerung verwischte. Dies widersprach nun aber den Grundlagen der deutschen Rassen- und Nationalitätenpolitik. Daher nahmen die Deutschen davon mit der Zeit immer mehr Abstand. Im Februar 1943 gab Gauleiter Arthur Greiser für den Warthegau eine neue Haltung gegenüber der polnischen Bevölkerung bekannt. Diese zu germanisieren, lag nach seiner Aussage nicht im Interesse der Deutschen. Die bisherige Politik, den Menschen zu verbieten, untereinander Polnisch zu sprechen, hielt er deshalb für einen Fehler. Dort, wo die Deutschen täglich mit der polnischen Bevölkerung in Kontakt kamen, wie beispielsweise in Ämtern, wurde die Verpflichtung Deutsch zu sprechen aufrechterhalten. Wer des Deutschen nicht mächtig war, musste selbst eine Person zum Dolmetschen mitbringen. Deutsche mussten kein Polnisch sprechen, auch nicht, wenn sie polnische Arbeitskräfte beaufsichtigten. In den Schulen sollten die polnischen Kinder nur basale Deutschkenntnisse erwerben, sodass sie von den Deutschen weiterhin klar unterschieden werden konnten: „Der Deutschunterricht soll durch das Erlernen von

18 D. Schenk, W. Kulesza, *Arthur Greiser. Biografia i proces namiestnika III Rzeszy w Kraju Warty*, tłum. E. i G. Bluszczowie, Łódź 2023, s. 139.

na co dzień styczność z Polakami uczyli się w przyszłości polskiego – nie po to, aby rozmawiać z Polakami, lecz aby rozumieć, o czym Polacy mówią między sobą, i pokazać im, że Niemiec jest „panem również pod względem języka”[19].

Podane wyżej przykłady pokazują, że polityka językowa w poszczególnych regionach była zróżnicowana. Zalecano więc jej ujednolicenie – co oczywiście nie nastąpiło, bo nastąpić nie mogło, gdyż w każdym z okręgów była ona wyrazem kompromisu uzależnionego od stopnia znajomości języka niemieckiego wśród polskiej ludności oraz proporcji między narodowościami[20].

Próba narzucenia społeczeństwu okupowanego kraju języka niemieckiego jest tylko jednym z przejawów „iluzji wszechwładzy” kreowanych przez Rzeszę na podbitych ziemiach polskich. Innym przykładem są opisane w tekście Christhardta Henschela mapy, za pomocą których Niemcy usiłowali stwarzać nowy porządek, zgodny z głoszoną przez nich ideologią. Warto zwrócić uwagę, że odzwierciedleniem obu tych dążeń są także zgermanizowane – nieraz w sposób sztuczny – nazwy miejscowe na mapach tworzonych przez władze okupacyjne.

Dziś trudno ustalić, jak powszechne w czasie okupacji było przyswajanie przez Polaków języka niemieckiego, a przez Niemców – polskiego. Zasadne wydaje się jednak stwierdzenie, że ludności polskiej ułatwiało to przetrwanie w niepewnej, niewyobrażalnie trudnej, narzuconej siłą rzeczywistości. Nie ulega wątpliwości, że język był probierzem nastrojów okupowanego społeczeństwa, jak trafnie ujął to Tadeusz Bór-Komorowski. Wreszcie fiasko niekonsekwentnej próby germanizacji, która przyniosła tylko pozorne efekty, jest potwierdzeniem iluzorycznej wszechwładzy okupanta.

19 Ibidem, s. 140.

20 *Meldungen aus dem Reich...*, op. cit., Bd. 14, s. 5465–5467.

Vokabeln erfolgen, grammatikalisch richtiges Sprechen ist verboten“.[19] Greiser empfahl allerdings, dass deutsche Polizisten, Beamte und Arbeitsaufseher, die täglich mit Pol*innen zu tun hatten, künftig Polnisch lernen sollten. Es ging dabei keineswegs darum, sich mit den Besetzten unterhalten zu können. Ziel war es, ihre Gespräche untereinander zu verstehen. Damit sollte ihnen signalisiert werden, dass der Deutsche „auch sprachlich Herr“ sei.[20]

Die angeführten Beispiele zeigen, wie stark sich die NS-Sprachpolitik von Region zu Region unterschied. Versuche einer Vereinheitlichung mussten scheitern, weil die Regelungen zum Umgang mit den Sprachen in den einzelnen Gauen jeweils Kompromissformeln waren, angepasst an die vorhandenen Deutschkenntnisse der polnischen Bevölkerung und deren zahlenmäßiges Verhältnis zu den Deutschen.[21]

Der Versuch, der besetzten Bevölkerung die deutsche Sprache aufzuzwingen, ist nur eine Erscheinungsform der „Allmachtsphantasien“, die die Behörden des Deutschen Reichs in den polnischen Gebieten verwirklichen wollten. Ein weiteres Beispiel sind die im Essay von Christhardt Henschel behandelten Landkarten, mit denen bekräftigt werden sollte, dass eine neue Ordnung im Einklang mit der nationalsozialistischen Ideologie im Werden begriffen war. Die teils in absurder Manier germanisierten Ortsnamen auf diesen Karten verbinden das Streben nach einer sprachlichen mit dem nach einer räumlichen Neuordnung.

In welchem Umfang während der Besatzung die polnische Bevölkerung Deutsch lernte und andersrum die deutsche Polnisch, lässt sich heute nur mehr schwer einschätzen. Es ist jedenfalls davon auszugehen, dass in der unwägbaren, unvorstellbar schwierigen Realität, die der besetzten Gesellschaft aufgezwungen wurde, Deutschkenntnisse die Überlebenschancen erhöhten. Sprache fungierte zudem, wie es Tadeusz Bór-Komorowski treffend beschrieben hat, als Indikator für die Stimmung in der besetzten Bevölkerung. Angesichts des Misserfolgs der inkohärenten Germanisierungsversuche, die allenfalls oberflächliche Effekte zeitigten, entpuppt sich die vermeintliche Allmacht des deutschen Besatzungsregimes tatsächlich als Phantasie.

19 D. Schenk, W. Kulesza, *Arthur Greiser. Biografia i proces namiestnika III Rzeszy w Kraju Warty*, Łódź 2023, S. 139.

20 Ibidem, S. 140.

21 *Meldungen aus dem Reich…*, op. cit., Bd. 14, S. 5465–5467.